

Tyle siły w jednej osobie! Poruszająca historia Marty

data aktualizacji: 2019.07.10 autor: Włodzimierz Szczepański



(Fot. Archiwum domowe)

Od dziesięciu lat Marta Pianko walczy. Najpierw o męża, potem syna, a teraz o swoje życie. tymczasem ona tylko się śmieje i mówi, że jej pobyt na onkologii, to chwilowa skucha w leczeniu i już marzy o powrocie do normalnego życia i do rodzinnych wędrówek. Jej zmagania obserwuje setki osób, bo Marta to chodząca motywacja. Przyłgął do niej pseudonim - Wilczyca.

- Powinno być lwica - śmieje się Marta i dodaje: - Kiedyś w trudnych chwilach, pożałowałam się, że jestem, jak wilczyca walcząca o swoje stado i tak do mnie przyłgnęło.

Jej mąż się z tym określeniem zgadza. Marta o Marku mówi, że jest medycznym cudem.

- Marka poznałam po powrocie z rocznego pobytu w Australii. Planowałam krótki pobyt w Polsce i powrót na Antypody, to absolutnie obłędne miejsce. Zabiorę tam jeszcze wszystkich moich bliskich - opowiada.

Marta Pianko pochodzi z [Żyrardowa](#), kończyła „czerwoniak”. Mówi silny głosem, nie jak osoba osłabiona po chemii. Tryska przy tym optymizmem.

Bój o męża

- Rok po ślubie u męża zdiagnozowano ostrą białaczkę dwu-fenotypową. Zabraliśmy się za nią. Najpierw poznaliśmy, z jakim wrogiem mamy do czynienia. Miał niezwykle rzadki przypadek. Tylko pięć podobnych przypadków w Europie. Zamiast załamywać ręce, zaczęliśmy szukać rozwiązań. Jesteśmy przykładem, że nie można się poddawać. Nie dawać się zwodzić, w końcu znaleźliśmy eksperymentalną metodę – podkreśla.

Szanse na przeżycie były bardzo małe. Rok w szpitalu, ciągła chemio- i radioterapia. Były trudne chwile. Stracili jednego dawcę szpiku, w ostatniej chwili znaleziono w Niemczech innego – udany przeszczep szpiku. Cieszyli się każdą chwilą. Kupili używany samochód terenowy. Kilka przeróbek i ruszyli w drogę. Rewolucją w ich życiu było pojawienie się Ignasia.

Zmagania o synka

- Urodził się z zespołem wad genetycznych. Wadą serduszka obustronnym znacznym niedosłuchem, obniżonym napięciem mięśniowym. Od pierwszych dni zaczęliśmy walkę o jego życie. Bój trwa. Ignas ma postępującą zaćmę, autyzm i guza mózgu. Lekarze przymierzali się do operacji, gdy miał trzy lata, ale uznali, że ryzyko jest zbyt duże. Nie unikniemy jej. To wisi nad nami, jak miecz – mówi Marta.

W ich małżeństwie dzielą się obowiązkami, był czas, że Marek zrezygnował z pracy, aby zajmować się Ignasiem.



- Poświęcić się. Nie lubię tego słowa – komentuje w zamyśleniu.

Ona od zawsze pracowała, w marketingu. Jeszcze tydzień temu była w firmie. Wspierają ją.

- Mimo tych trudności. Jeździliśmy z mężem i Ignasiem na wyprawy. Spanie w namiocie, na dachu samochodu, kontakt z naturą, to są chwile, które celebруем. Zabraliśmy Ignasia w podróż po Europie. Ma absolutną fiksację na punkcie mostów. Pokazaliśmy mu wiele z nich. To była taka wyprawa tylko dla niego, tuż przed pójściem do szkoły i na osłodę nowej sytuacji, pojawienia się siostry – wspomina Marta.

Maja ma niespełna dwa latka. Pokazuje czasem charakterek. Potrafi się kłócić, w swoim języku. Ignas zaczął mówić dopiero w wieku sześciu lat po intensywnej terapii logopedycznej.

- Nasze dzieci są wspaniałe, radosne, otwarte do ludzi. Staraliśmy się do nich dużo uśmiechać, chociaż czasami był to śmiech przez łzy. Nigdy nie daliśmy Ignasiowi odczuć, jak bardzo boimy się o niego – wyznaje jego mama.

Synka nie mogła karmić piersią. Ściągał pokarm i karmiła butelką. Nie było takiego problemu z Mają. Karmiła córkę piersią półtora roku i właśnie podczas karmienia w lutym 2019 wyczuła guzek. Nie zwlekała ze zgłoszeniem się do lekarza.

Kolejne starcie - o siebie

- Zaawansowany rak piersi – III stadium, przedostatnie z nieoperacyjnym guzem o najgorszym podtypie – trójjemnym – wylicza.

Czeka ją intensywne chemioterapia, radykalna mastektomia, radioterapia, rehabilitacja. Pojawiło się światło w tunelu i leczenie, które może wydłużyć jej życie. Wiąże się ono z dużymi kosztami. Immunoterapia przy trójujemnym typie raka piersi nie jest jeszcze w pełni osiągalna w Polsce, wiele badań jest dopiero w fazie eksperymentalnej.

- To jest ten rodzaj raka piersi, który po pierwszej fazie powraca. Jestem pod opieką Centrum Onkologii, mam wspaniałą lekarz prowadzącą, wszystko aby pokonać chorobę - mówi.

Wykrycie raka zmieniło wszystko. Plany trzeba podporządkować chemioterapii. Zapewnia, że pojedą na kolejną wyprawę, czeka Armenia i inne wspaniałe miejsca.



Jej profil społecznościowy śledzi setki osób. Trwa zbiórka na Fundacji „się pomaga”. A Marta cieszy się, że środki będą nie tylko na jej leczenie, ale to, co zostanie przeznaczone na leczenie i terapię Ignasia. Suma rośnie w ekspresowym tempie. Marta podzieliła się swoją radością i wdzięcznością na profilu. Nie wszyscy zrozumieli, że „zostanie” po niej dla synka.

- Proszę zdementować, ja się nie wybieram jeszcze na drugą stronę - Marta Pianko wybucha śmiechem. - Walczę dalej! Nie wiem, jak długo pobędę w szpitalu, bo do opanowania są następstwa gorączki neutropenicznej. Już wyobrażam sobie moment wyjścia, chociaż szczególnie się z tej okazji nie ubiorę. Wybiegnę ze szpitala. Najchętniej wybiegnę w dresach.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/32652-tyle-sily-w-jednej-osobie-poruszajaca-historia-marty>